

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, cyganie, tabory cygańskie

Przyjeżdżały tabory

Lata czterdzieste i chyba jeszcze początek lat pięćdziesiątych –to wozy cygańskie taką płachtą obciążnięte przejeżdżały, i przez Białkowską Górę, i przez Kalinę. To myśmy widzieli, tabory przejeżdżały wtedy. Jeszcze to były te czasy, kiedy tabory funkcjonowały, Cyganie nie prowadzili osiadłego trybu życia, a wędrowny. Jak to się później oglądało westerny –też tam były takie wozy, też podobne, to mówię: „Podobne do tych cygańskich wozów” Wiem, że zawsze matka nas ostrzegała, żeby nas nie porwali Cyganie. Mówi: „Uważaj, żeby cię Cyganie nie porwali. Nie podchodź do nich, nie zaczepiaj” Ale chodziły i wróżyły Cyganki. Nawet jeszcze w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych chodziły. Tylko już nie było taborów, ale chodziły i wróżyły. Teraz jakoś nie widać –nie wiem, czy wymarła ta grupa tych wróżących Cyganek, w tych długich kieckach. To było ciekawe, pod tą płachtą były duże furmanki, tam była cała rodzina. Tam było ich po ośmioro albo dziesięcioro po nos pochowanych. Oni byli odporni. W mojej kamienicy mieszkali przez jedną zimę Cyganie. Nie pamiętam ich dokładnie. Pamiętam tylko tyle, że oni i w zimie chodzili na bosaka, i na jakiejś blasze, kawałek z wiadra przeciętego, i była blacha, i siada na tę blachę, i zjeżdża z górki na ślizgawce. Na boso. Oni byli tak jakoś odporni. A byli biedni, jeszcze biedniejsi od nas, bo mnie matka nie wypuściła boso w zimie. Zawsze jakieś tam coś na te nogi miałem –czy większe, czy za duże. Przeważnie za duże buty jakieś, ale coś tam było na nogi. Jakoś dbała, żeby było w czym chodzić. W lecie nie, bo w lecie, to już nie stać było na to, żeby nosić buty.

Data i miejsce nagrania	2020-12-02, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"